Nr. 59. Kraków, niedziela 1 marca 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW, UL. BRACKA 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu" upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na marzec, celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 7. marca nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu" zostanie wstrzymaną.

Prenumerata na miesiąc marzec
wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . . . K 1·60
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . K 2·—
w Austryi z przesyłką pocztową . K 2·—

Administracya „Naprzodu".

Z DNIA.

Kraków, 28 lutego.

Galicyjski Okpiświat.

Któż nie zna historyi o Janku Okpiświacie? Był to sławny błazen, żyjący w XIII w. i produkujący się ze swemi kuglarskiemi sztuczkami w Moguncyi, Bremie i innych miastach niemieckich. Kroniki opowiadają o nim, że nawet trumna, w której chowano go do grobu, stanęła go góry nogami; wzięto to za mimowolny symbol przewrotnego jego charakteru.

Ponieważ jednak w wszechświecie nic nie ginie i historya często się powtarza, więc legendarny Janko Okpiświat znalazł sobowtóra w XX w. — w osobie Lampiarza jerozolimskiego. Człowiek ten w płataniu najrozmaitszych sztuczek kuglarskich i w oszukiwaniu chłopów przeszedł nawet swego poprzednika.

Oto fakt:

Na posiedzeniu Izby posłów z dnia 19 na 20 lutego b. r. wszyscy czterej posłowie-stojałowszczycy: Bomba, Szajer, Fijak i Wilk głosowali wraz z całą większością rządową za ustawą, podwyższającą rocznie kontygent rekruta o 29.000 żołnierzy więcej! Ci sami posłowie w głosowaniu imiennem wystąpili przeciw wnioskowi socyalnych demokratów o zaprowadzenie 2-letniej służby wojskowej, nadto przeciw rezolucyi, domagającej się reformy sądownictwa wojskowego, tudzież zniesienia kar w wojsku.

Przypatrzmy się teraz, co o ustawie wojskowej pisze dla chłopów ks. Lampiarz w „Wieńcu-Pszczółce", nr. 9 z dnia 1 b. m. str. 135:

„Parlament austryacki poszedł się bawić na zapusty, przygotowawszy p. Körberowi nadzwyczaj wesołą zabawę na ostatek zapust, przez uchwalenie ustawy o powiększeniu liczby rekrutów. Za tę uchwałę rząd niestety nic więcej nie dał, jak tylko same obiecanki, że złagodzi dotychczasowe dokuczliwości ustawy wojskowej. Czy i kiedy te obiecanki się spełnią, to czas pokaże, na razie ludność na zapustny podarunek otrzymała nowe ogromne obciążenie, bo musi rocznie dać 26 (!) tysięcy żołnierzy więcej"...

Biedny chłop, czytające te jeremiady nad uchwaleniem ustawy wojskowej, sądzi z całą pewnością, że jego czterej posłowie „chrześcijańsko-ludowi" przeciw tej ustawie bronili swych wyborców rękami i nogami.

Bezczelność i cynizm w oszukiwaniu chłopów doszła już u Okpiświata do granic, po za któremi przestaje oburzać, lecz tylko rozśmiesza.

Aranżerom obchodu jubileuszowego do pamiętnika.

Lwów, 27 lutego.

W chwili, w której czytelnicy nasi otrzymają ten numer, rozpoczął się we Lwowie obchód jubileuszowy ku czci Leona XIII. Za kilka godzin ma ruszyć przez miasto pochód „uroczysty", na którego czele stanie głowa miasta naszego ubrany w staropolski kontusz — „Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent miasta" dr. Godzimir Małachowski. Na murach miasta widnieją od wczoraj rano wielkie odezwy wzywające publiczność, by powagą i karnością przyczyniła się do godnego i świetnego przebiegu uroczystości. Pod odezwą figuruje trójlistek: prezydent Małachowski i obaj wiceprezydenci Michalski i Ciuchciński, kierujący rządami miasta naszego. Wraz z innymi członkami Strzelnicy, z sekretarzem Izby rękodzielniczej i znaną hyeną wyborczą Ohlym, są oni aranżerami dzisiejszego obchodu, mającego pokryć blichtrem zgniłą i skorumpowaną gospodarkę miejską, o której w ostatnich dniach tak głośno mówiono, oraz niesłychane wprost rozdrapywanie funduszów miejskich.

To też zdaje się nam, że przyczynimy się może najlepiej do świetności obchodu, na którego czele stoją głowy korupcyi miejskiej, jeśli wydobędziemy na światło dzienne niektóre fakta i cyfry ze sprawozdania komisyi lustracyjnej, a którego wydrukowania panowie ci tak bardzo się obawiają.

Najbardziej wyprowadził z równowagi panów rajców ustęp poświęcony działalności magistraleckiego biura egzekucyjnego, które do niedawna jeszcze miało też ściągać podatki państwowe. Otóż pp. dr. Dziwiński i dr. Lisiewicz wykazują w sprawozdaniu, że wielką część winy, jeśli nie największą, iż biuro temu odebrano egzekwowanie podatków państwowych, ponoszą radni, którzy wykorzystując swoje stanowisko, podatków nie płacili. Sprawozdanie wylicza każdego radnego po imieniu i nazwisku wraz z wysokością zaległego podatku i wykazuje, że wysokość zaległości w chwili przedsięwzięcia lustracyi, t. j. w r. 1901, wynosiła 280.000 K.

Jeden z byłych radnych, którego przy ostatnich wyborach już nie kandydowano, a który jako właściciel wielkiej fabryki płacił 10 do 12.000 koron podatku, winien był 46.000 K; jeden z adwokatów, długoletni radny (dr Reiss) winien był 26.000 K, a „mistrz ceremonii" dzisiejszego obchodu, i aranżer nagonki na komisyę lustracyjną radny Riedl winien był wtedy 14.000 koron. Powiadają wprawdzie i ci panowie i inni, że karty te były bądź to sporne, bądź to już są zapłacone; nie zmienia to jednak wcale stanu rzeczy z r. 1901, z którego właśnie komisya lustracyjna zdaje sprawę. A zdaje ją tak skrupulatnie, że nie zraził jej wcale fakt, że t. zw. inteligenci partycypują w zaległej kwocie 280.000 koron z o wiele większym udziałem, aniżeli t. zw. partya kołtuńska.

Oburzeni są też rzekomo urzędnicy magistratu i nauczyciele, których zaliczka dochodzi do niezwykłej wysokości, albo których płaca jest w całości prawie zakondykowana. Ale sprawozdanie powiada, że komisya zwraca na opłakane te stosunki uwagę tylko po to, by wywołać i spowodować sanacyę tych stosunków.

Bo — powiada sprawozdanie — czy może spokojnie i sumiennie spełnić swój obowiązek urzędnik lub nauczyciel, który na pierwszego dostanie pieniędzy trzy korony, albo nawet 47 groszy? A sprawozdanie urzędników, lub nauczycieli takich wylicza po imieniu i nazwisku.

Zatrwożeni byli sprawozdaniem urzędnicy magistratu, ale jacy? Ci u góry! radcy i szefowie departamentów, bo sprawozdanie poświęca osobny ustęp renumeracyom i wykazuje w jak nierównomierny sposób czy to pan prezydent, czy to komisya odnośne rozdzielała remuneracye. Sprawozdanie wykazuje, że urzędnicy niższych rang, którzy na prawdę pracują i niską tylko płacę pobierają, dostawali po 10, 20 lub 50 koron remuneracyi podczas gdy radcom i szefom, uległym klice dawano po 600, 800, a nawet tysiąc koron remuneracyi.

I to wszystko miałoby być wydrukowane? miałoby być podane do publicznej wiadomości? Dzieci protekcyi miałyby być wyliczone po imieniu i nazwisku? Miałożby być *urbi et orbi* ogłoszone, że radni i radcy magistraccy wpychają swoich synów jako urzędników magistratu? (Jakubowski, Kuźniewicz).

Sprawozdanie opisuje też manipulacye z różnymi funduszami, konstatuje n. p. niedokładności w funduszu urzędników niestałych dochodów i t. p. i z tych wszystkich powodów klika dokłada wszelkich starań, by sprawozdanie to nie ujrzało wcale światła dziennego, a wolałaby najbardziej, by jak najszybciej urządzić pogrzeb całej robocie komisyi lustracyjnej.

Ci sami ludzie, którzy mają na swojem sumieniu tyle dokumentalnie udowodnionych grzechów, urządzają dziś obchód jubileuszowy, ta sama rada miejska uchwala bez jednego słowa protestu 3000 K z funduszów gminnych na udekorowanie kościoła Bernardynów, a arcymistrz tej rady p. Małachowski będzie dziś w kościele mówił o etyce i moralności.

Z pola walki w Holandyi.

Zdaje się, jakoby Holandya była w przededniu rewolucyi. Tak przynajmniej sądzićby można z postępowania rządu holenderskiego. Trzydzieści tysięcy rezerwistów powołano pod broń, garnizon w Amsterdamie trzykrotnie powiększono, obsadzono wojskiem dworce i mosty kolejowe, rozrzucono wszędzie silne posterunki straży, mających czuwać nad liniami kolejowemi i telegraficznemi. Robotnicy są istotnie bardzo wzburzeni, ale przedewszystkiem z powodu zapowiedzianego przez rząd zamachu. Ostrzeżenia i upomnienia kierowników organizacyj znajdują jednak u nich posłuch. I nie ulega wątpliwości, że panujący obecnie w Holandyi stan rewolucyjnego naprężenia rozmyślnie został wywołany przez sam rząd. Szalona nienawiść ku proletaryatowi, chęć zemsty, rzucenia postrachu i złe sumienie — oto siły, mobilizujące dziś w tem państwie klasowem najbrutalniejsze środki gwałtu.

Pierwsze strzały tej reakcyi ugodzą robotników kolejowych, na których rząd holenderski pragnie obecnie wywrzeć zemstę za to świetne zwycięstwo, jakie odnieśli przed miesiącem. Wówczas z musu zgodzono się na ich żądania. Rozgoryczeni wyzyskiwacze domagali się wtedy ustaw wyjątkowych przeciw strejkującym kolejarzom i jako strejkbrecherów sprowadzili wojsko. Teraz postanowił rząd rehabilitować naruszony swój „autorytet" wobec klasy panującej.

Ale podczas gdy rząd knuł przeciw robotnikom i począł przeciw nim rzucać pocisk po pocisku, ten dotąd powolny i obojętny proletaryat holenderski, jakby otrząsnął się z jakiegoś letargu i jakby wyolbrzymiał. Organizacye kolejarzy, liczące z chwilą wybuchu strejku tylko 8000 członków na 17.000 robotników kolejowych, zaczęły rozrosły się w ostatnich tygodniach. Na ostatniej konferencyi delegatów Związku kolejarzy i służby tramwajowej, oraz wszelkich innych pokrewnych organizacyj zawodowych, stojących

---

MAKSYM GORKIJ.

Melodye wiosenne.

Przed mojem oknem w ogrodzie, po nagich jeszcze gałęziach akacyi, skaczą wróble, wiodąc ożywioną rozmowę, a gwarowi temu szarych ptasząt przysłuchuje się siedząca na sąsiednim dachu wrona, kiwając poważnie głową. Nasycony promieniami słońca ciepły wiatr wiosenny niesie ku mnie każdy dźwięk: oto słyszę powolny szept strumyka, i cichy szelest gałązek, i ożywioną gawędę wróbli na przyźbie okna: wraz z wiatru podmuchem chłonę w siebie wszystkie melodye wiosenne.

— Czyk-czyryk — zwraca się stary wróbel do swych towarzyszy.

— I znów doczekaliśmy wiosny... nieprawdaż?

— Czyk-czyryk!

— Rrracya, rrracya! — wrzasnęła wrona, wyciągając z gracyą szyję.

Znam dobrze tę szanowną jejmość: odzywa się ona zawsze lakonicznie i nie inaczej, jak twierdząco. Przygłucha z natury, podszyta w dodatku tchórzem, jak większość wron. W towarzystwie zajmuje wybitne stanowisko i co zimę urządza dobroczynną zabawę na rzecz gołąbków. Znam i wróbla: napozór lekkomyślny, a nawet wolnomyślny, ma on jednak swój rozum. Skacze koło wrony z wielkim niby dla niej szacunkiem, lecz w głębi ducha zna jej wartość właściwą; to też na stronie opowiada o niej tłuste anegdotki.

A oto na przyźbie okna młody gołąb gorąco zapewnia gołąbkę: „umrruuu, umrruuu, jeśli nie będziesz mi wzajemną".

— Czy wie pani dobrodzika, że czyżyki przyleciały? — informuje wróbel.

— Rrracya!

— Powróciły i hałasują! toż to niespokojne ptaki! A tuż za nimi przyfrunęły sroki... jak zwykle!... hehehe!... Wczoraj, wie pani, dla żartu spytałem jednego z nich: „cóż, serdeńko, jesteście z powrotem?" — odrzekł mi hardo... Że też te ptaki nie mają żadnego szacunku dla rangi, dla stanowiska tego, z kim mówią. Wszak jam wróbel nadworny...

Wtem z za węgła komina wyskoczył młody kruk i zdał raport półgłosem:

— Przysłuchując się, według rozkazu, rozmowom mieszkańców powietrza, wody i ziemi, i śledząc pilnie za ich sprawowaniem, dostrzegłem, że czyżyki, o których właśnie mowa, o wszystkiem szczebiocą i roszczą śmiałe nadzieje, że przyroda wkrótce się zbudzi do nowego życia. O czem mam honor donieść.

— Czy być może?! — wykrzyknął wróbel, trwożliwie spojrzawszy na donosiciela.

Wrona kiwnęła głową z wyrazem uznania.

— Wiosnę już mieliśmy, mieliśmy już nieraz — rzekł wróbel — co się zaś tyczy nowego życia... to naturalnie byłoby bardzo miło... o ile jest to zgodne z wolą tych, do kogo te sprawy należą.

— Rrracya! — odezwała się wrona, spojrzawszy na mówcę przychylnem okiem.

— Nie koniec na tem — ciągnął kruk dalej — czyżyki buntują się, dowodząc, że w mętnych strumieniach zmuszeni są gasić pragnienie, a niektórzy śmiałkowie marzą nawet o swobodzie!...

— Eeh! zwykła historya! — krzyknął stary wróbel. — Młodzi, więc się burzą! Nic niebezpiecznego! I ja byłem młody i swego czasu marzyłem... o niej! Naturalnie w granicach prawem dozwolonych. Z czasem wszystko minęło... zjawiła się inna „ona", bardziej realna... hehehe!... i, wiecie, milsza i — potrzebniejsza dla wróbla... hehehehe!...

— Ehmhmm!... — rozległo się tuż poważne chrząkanie.

Na gałęzi siadł rzeczywisty radca stanu, jaśnie pan Gil, łaskawie powitał ptaki i zaczął gderliwym głosem:

— Ehmhmm, uwaacie panowie, w powietrzu czeemś czuć? heaaa?!

— Powiewy wiosny, jaśnie panie — rzekł wróbel, a wrona przechyliła głowę na bok i wrzasnęła głosikiem jagnięcia.

— Mmtaak... wszak przy wincie to samo mówił szlachcic rodowy, imć pan Puhacz — czemś czuć — powiada — a ja na to: poczujjemy, powąąchamy, poznamy... Nieprawdaż!... hehehehehe!

— Tak jest, jaśnie panie.

— Najzupełniejsza racya, jaśnie panie — uniżenie potwierdził wróbel. — Nigdy, jaśnie panie, poczekać nie zawadzi. Szanujący się ptak zawsze wyczekuje.

Do ogrodu spadł z nieba skowronek i, zatroskany, począł biegać tu i owdzie, gawędząc z sobą.

— Już uśmiech zorzy gasi gwiazdy na błękicie, noc blednie, noc drży i jak śnieg w promieniach słońca, rozpływają nocne mgły, a serce nadzieje wolności wraz z światłem tchnie...

— A to co za ptaszek?! — spytał Gil, mrużąc oczy...

— Skowronek, jaśnie panie! — złowrogim głosem oznajmił kruk z za komina.

— Poeta, jaśnie panie — objaśnił pobłażliwie wróbel.

Gil z pod oka spojrzał na poetę i mruknął:

— Hmmm... jjaki szary... sssowizdrzał! Jemu tam słońca, wwolności się zachciewa!

— Tak jest, jaśnie panie — potwierdził kruk — on rozbudza w młodych sercach całkiem bezpodstawne nadzieje!

— Głupio i karygodnie!

— Zupełnie słusznie, jaśnie panie — zauważył wróbel — właśnie głupota: wszak wolność, jaśnie panie, to coś nieokreślonego — tak powiem — jakaś mrzonka nieuchwytna.

— Jednakże, o ile mię pamięć nie myli, i pan ślałeś ku niej niegdyś westchnienia. Heaa?

— Rrraacya! — naraz wrzasnęła wrona. Wróbel się zmieszał.

— Rzrzeczywiście... jaśnie panie... — raz mi się to zdarzyło... ale... wśród okoliczności łagodzących...

— Heaa? Jakichże?

— Po dobrym obiedzie, jaśnie panie... pod wpływem... to jest... pod uciskiem gazów spirytualnych... Przytem...

na gruncie socyalistycznym, a reprezentujących 10.600 zorganizowanych robotników, uchwalono utworzyć jednolitą organizacyę i na siedzibę jej zarządu wyznaczono Amsterdam. Liczba członków tego nowego Związku wzrosła już do 12.000. Równocześnie z tym niezwykle pomyślnym rozwojem organizacyi socyalistycznej w Holandyi daje się zauważyć nagły zanik i upadek klerykalnych stowarzyszeń strejkbrecherów.

Wybuch strejku powszechnego stał się nieuchronnym, sytuacya bowiem nadmiernie się zaostrzyła. Rząd holenderski, będący organem wykonawczym klas panujących, pod obłudnym pozorem zabezpieczenia komunikacyi, niesłychanie prowokującą zajął postawę wobec proletaryatu, stając po stronie towarzystw kolejowych.

Jak doniosły wczorajsze depesze z Hagi, druga Izba większością 15 głosów uchwaliła, by projekty ustawy w sprawie strejku kolejarzy wzięto pod obrady komisyi w najbliższy wtorek. Projekt rządowy jest wprost potwornym. Projektowane ustawy orzekają, że urzędnicy kolejowi, jak zarówno każdy należący do personalu kolei publicznych, karany będzie 6 miesiącami więzienia, jeżeli porzuci robotę, której się podjął, lub do której wykonywania zobowiązany jest przepisami służbowymi. Kara ta może być podwyższoną do **czterech lat więzienia**, jeżeli zachodzi zmowa dwóch lub więcej osób; zwłaszcza wobec przywódców strejku będzie stosowany jak najwyższy wymiar kary. Nadto osobna ustawa zajmuje się zorganizowaniem oddziałów wojskowych do służby kolejowej.

Przeciw tak brutalnemu zamachowi lud roboczy w Holandyi stawi jak najzacięższy opór. Dwie potęgi staną przeciw sobie w niedalekiej już przyszłości. Położenie obecne w Holandyi przypomina swą duszną atmosferą tę chwilę niepokoju, jaka poprzedzać zwykła gwałtowną burzę. Czuć niemal w powietrzu, że się zanosi na bardzo poważne wypadki, których przebieg i ostateczny rezultat niezwykle doniosłe będą dla rozwoju ruchu socyalistycznego w tym kraju. Obie strony gotują się do walki: proletaryat występuje otwarcie, rząd i klasa posiadająca chyłkiem pragną zaskoczyć i powalić przeciwnika.

Jakie przygotowania czyni rząd do tego rozboju, doniosły już o tem telegramy, które uzupełnimy świeżymi szczegółami. Jak donosi socyalistyczny organ holenderski „Het Volk“, wszyscy naczelnicy stacyjni otrzymali od dyrekcyi kolejowej tajemnicze pakiety, których nie wolno im otworzyć tylko w trzech wypadkach: 1) Jeżeli gotuje się wybuch strejku, a naczelnik nie zdołał o tem zawiadomić władzę przełożoną; 2) jeżeli strejk wybuchł; 3) jeżeli naczelnik otrzyma od dyrekcyi telegram, zawierający ustnie umówione hasło. „Het Volk“ dowiaduje się, że hasłem tem jest wyraz „autorytet“ i że przesłane naczelnikom pakiety zawierają tajne instrukcye. Publiczną jest w Holandyi tajemnicą, że wszyscy wyżsi urzędnicy policyjni w Amsterdamie mają w swych rękach listę nazwisk znanych socyalistów holenderskich, podzielonych na dwie grupy, z których jedną uznał rząd za „chwilowo nieszkodliwą“. Na wypadek wybuchu strejku kolejarzy rząd holenderski dla użytku członków ciała prawodawczego zamówił automobile... Nawet nie bez pewnego komizmu są te przygotowania wojenne rządu i kapitału, zawierających święte przymierze, celem dokonania rozboju i grabieży zasadniczych praw obywatelskich.

Przegląd polityczny.

Z socyalistycznego ruchu rosyjskiego. W roku 1898 utworzyła się t. zw. „Socyalnodemokratyczna partya robotnicza Rosyi“. Powstała z połączenia się kilku „Związków o oswobodzenie klasy robotniczej“, t. j. organizacyj lokalnych w Petersburgu, Kijowie, Moskwie oraz „Bundu“ — organizacyi żydowskiej na Litwie. Na zjeździe konstytującym wybrano Komitet Centralny partyi i uznano tajne pismo „Roboczaja gazeta“ za organ partyjny. Niestety, już wkrótce potem masowe aresztowania rozbiły tę organizacyę wraz z jej komitetem centralnym. „Raboczaja gazeta“ po zabraniu jej drukarni przez żandarmeryę, przestała wychodzić. Z całej partyi pozostała jedynie firma oraz szereg luźnych komitetów prowincyonalnych, działających na własną rękę, częstokroć we wręcz przeciwnym kierunku. Niektóre komitety S. D. P. R. Rosyi, jak np. petersburski lub kijowski prawie zupełnie wyrzekały się walki politycznej, inne, jak jekaterynosławski, wysuwały walkę polityczną na plan pierwszy. Jednem słowem w „partyi“ panował najzupełniejszy chaos.

Tymczasem obok organizacyj socyalno-demokratycznych na obszarze całej Rosyi popowstawały kółka i organizacye socyalistów-rewolucyonistów, które gdzieniegdzie poczęły bardzo skutecznie konkurować z socyalnymi demokratami. Te organizacye stosunkowo dość szybko zlały się w skonsolidowaną partyę, która rozpoczęła jednolitą działalność agitacyjną wśród inteligencyi, robotników i włościan. Z drugiej strony wyłonił się opozycyjny kierunek liberalny, który pozyskał dużo zwolenników wśród tej części inteligencyi, która materyalnie i moralnie popierała dawniej socyalistów.

Wobec tego wszystkiego dążność do skupienia wszystkich sił socyalno-demokratycznych w jednym obozie stała się coraz żywszą u towarzyszy rosyjskich. Kiedy kilkakrotnie wznawiane próby zwołania krajowego kongresu przedstawicieli całego obozu socyalno-demokratycznego Rosyi spełzły na niczem, inicyatywę restytuowania S. D. P. R. Rosyi wziął na siebie świeżo utworzony „Komitet organizacyjny“.

Komitet ten składa się z przedstawicieli „Petersburskiego komitetu Walki“, organizacyi „Iskry“ i grupy „Robotnika południowego“. Komitet ten uznaje za pierwszy krok do restytuowania S. D. P. R. Rosyi zwołanie zjazdu partyjnego.

Połączenie się rozproszkowanych sił socyalnej demokracyi rosyjskiej, ma wielkie znaczenie i dla nas w zaborze rosyjskim. Z chwilą kiedy i socyalni demokraci na wzór socyalistów rewolucyonistów zleją się w jedną silną partyę, sprawa sojuszu P. P. S. z towarzyszami rosyjskimi stanie się zadaniem aktualnem.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników metalurgicznych. Z Przemyśla donoszą nam: W poniedziałek 22 bm. odbyło się bardzo liczne zgromadzenie metalowców, na którem delegat centrali z Wiednia, tow. Zeplichal, referował o celach organizacyi w języku czeskim i niemieckim.

Członkowie organizacyi, po należeniu do stowarzyszenia przez jeden rok, otrzymują oprócz pomocy prawnej, przez pięć tygodni zapomogę na wypadek braku pracy po 10 K tygodniowo, po trzechletniem należeniu przez sześć tygodni po 12 K tygodniowo, a po pięcioletniem należeniu po 12 K tygodniowo przez siedm tygodni. Nadto wypłaca się fundusz podróżny do wysokości 40 i 60 K rocznie.

Po referacie tow. Zeplichala przemawiali po polsku tow. Siegman i Witold Reger, wykazując na przykładach już odniesione korzyści z powodu istnienia organizacyi metalowców w Przemyślu.

Wkońcu tow. Zeplichal zabrał głos i stwierdził, że po przeprowadzeniu szkontrum ksiąg kasowych, znalazł wzorowy porządek w grupie przemyskiej, która regularnie wpłaca wkładki do centrali i mogłaby być wzorem dla wszystkich organizacyj. Przyrzekł również tow. Zeplichal, że dla grupy przemyskiej, spełniającej wzorowo swe obowiązki organizacyjne, zostanie na koszt centrali założona biblioteka z dzieł polskich i ruskich.

Z organizacyi robotników krawieckich. Piszą nam z Przemyśla: Dnia 22 bm. odbyło się poufne zgromadzenie krawców, w którem wziął udział także tow. Zeplichal, a na którem po przemówieniach tow. Oberlego i Witolda Regera, uchwalono założyć filię ogólno-austryackiego stowarzyszenia robotników odzieniowych.

Strejk robotnic w fabryce tytoniu w Rzymie wybuchł w ubiegły czwartek. Strejkujące, chcąc niedopuścić, by ich miejsca w fabryce zajęły zdrajczynie strejku, postanowiły nie opuszczać lokalów fabrycznych. Policya i wojsko przemocą wyparły je z fabryki.

MAŁY FELIETON.

ANTONI CZECHOW.

GRUBY I CIENKI.

Na dworcu kolei Mikołajewskiej spotkało się dwóch przyjaciół: jeden gruby, drugi cienki. Gruby dopiero co zjadł objad na stacyi i wargi jego, nasycone tłuszczem, szkliły się, jak dojrzałe wiśnie. Bił od niego xeres i fleur-d'orange. Cienki wysiadł był właśnie z wagonu i był objuczony kuferkami, zawiniątkami i pudełkami z tektury. Pachniał wędlinami i fusami z kawy. Poza nim widać było mizerną kobiecinę z wydłużonym podbródkiem — jego żonę, i wysokiego gimnazystę z przymrużonem okiem — jego syna.

— Porfiry! — wykrzyknął gruby, dojrzawszy cienkiego. — To ty? Serdeńko! Tyle zim, tyle lat!

— Święci pańscy! — zdumiał się cienki. — Michaś! Przyjaciel z lat dziecinnych! Skądżeś się tu wziął?

Dwaj przyjaciele ucałowali się trzykrotnie i wpatrzyli się w siebie oczyma pełnemi łez. Obaj byli odurzeni przyjemnie.

— Mój drogi! — zaczął cienki, wyplątawszy się z uścisku. — Nie przypuszczałem nawet! To mi niespodzianka! Popatrzno się na mnie! Takiż sam urodziwy, jak dawniej! Tak samo wyperfumowany i szykowny! Mój Ty Boże! No, jakże tam u ciebie? Bogaty? Żonaty? Ja już, jak widzisz... Ot, moja żona, Luiza, Wanzenbach z domu... luteranka... A to mój syn, Natanjel, uczeń III. klasy. To, Natasiu, mój przyjaciel z lat dziecinnych! Razem byliśmy w gimnazyum!

Natanjel pomyślał trochę i zdjął czapkę.

— Byliśmy razem w gimnazyum! — ciągnął dalej cienki. — Pamiętasz, jakeśmy cię przezywali? Ciebie Herostratesem za to, żeś papierosem popalił książkę rządową, a mnie Efialtem. Ho, ho... Byliśmy dziećmi! Nie bójże się, Natasiu! Podejdź bliżej... A to moja żona, Wanzenbach z domu... luteranka...

Natanjel pomyślał trochę i schował się za plecami ojca.

— No, jakże ci idzie, stary druhu? — zapytał gruby, patrząc z zachwytem na przyjaciela, — Służysz gdzie? Dochrapałeś się czego?

— Służę, mój miły! Jestem asesorem kolegialnym już drugi rok i Stanisława*) mam. Pensyjka marna... ale niech ją tam! Żona daje lekcye muzyki, ja — prywatnie — robię papierośnice z drzewa. Doskonałe papierośnice! Sprzedaję po rublu sztuka. Jeżeli ktoś bierze dziesięć sztuk i więcej, ten, uważasz, dostaje rabat. Jakoś się tam żyje. Służyłem, wiesz, w departamencie, teraz mnie tu przenieśli, jako naczelnika stołu... Tutaj mam teraz służyć. No, a ty — jak tam? Pewno już jesteś radcą stanu? Co?

— No, nie, mój drogi, wyżej trochę — rzekł gruby. — Jużem się radcy tajnego dosłużył... Dwie gwiazdy mam.

Cienki nagle pobladł, skamieniał, ale twarz wykrzywiła mu się na wszystkie strony w możliwie najszerszym uśmiechu; zdawało się, że iskry posypały mu się z twarzy i z oczu. Cały się skurczył, zgarbił, zwęził... Jego kuferki, zawiniątka i pudełka zmniejszyły się, pomarszczyły... Długi podbródek żony wydłużył się jeszcze; Natanjel przybrał postawę żołnierską i zapiął guziki u munduru...

— Ja, ekscelencyo... Bardzo mi przyjemnie! Przyjaciel, że się tak wyrażę, z lat dziecinnych i — nagle został takim panem! Chi-chi-ss...

— No, dosyć tego! — zmarszczył gruby. — Poco ten ton? Wszakżeśmy koledzy — co tu zwracać uwagę na rangi!

— Zlituj się, ekscelencyo... Jak to... — zachichotał cienki, bardziej się jeszcze zwijając w kabłąk. — Miłościwą uwagę swoją... w rodzaju jakoby rosy ożywczej... To, ekscelencyo, syn mój Natanjel... żona Luiza, luteranka, poniekąd...

Gruby chciał coś odrzec, ale na twarzy przyjaciela malowało się tyle pobożnego zachwytu, słodyczy i kwasku, wyrażającego uszanowanie, że radcę tajnego aż zamdliło. Odwrócił się tyłem prawie do cienkiego i podał mu rękę.

Cienki uścisnął trzy palce, ukłonił się całym korpusem i zachichotał, jak Chińczyk: „chi-chi-chi“. Żona uśmiechnęła się, Natanjel szurgnął nogą i upuścił czapkę. Wszyscy troje byli odurzeni przyjemnie.

Przełożył *Stanisław Poraj.*

*) Jeden z najniższych orderów w Rosyi.

Z literatury i sztuki.

„Hasła“, organu R. U. P. (rewolucyjnej partyi ukraińskiej) nr. 12 (za grudzień) wyszedł z druku i zawiera: Od redakcyi (artykuł wstępny). Z końcem roku (krótki rys historyczny ruchu rewolucyjnego na Ukrainie). Korespondencye (z Ukrainy rosyjskiej) tudzież przegląd ruchu robotniczego w Europie.

„Hasło“ wychodzi w Czerniowcach raz w miesiącu; numer pojedyńczy kosztuje 20 h.

Heaa?

Po cichu rzekłem: niech żyje wolność! — a głośno dodałem w tej chwili: w granicach prawem dozwolonych!...

Gil spojrzał na kruka.

— Tak jest, jaśnie panie — oznajmił kruk.

— Ja, jaśnie panie, służąc przy dworze, nie mogę mieć żadnego stosunku z kwestyą wolności; kwestya ta nie jest objęta przez wydział, w którym służyć mam honor...

— Rrraacya! — wrzasnęła wrona, gotowa wszystko potwierdzić.

* * *

A na polach szemrały strumienia: cichą pieśń nuciły o rzece, z którą bratni uścisk ich złączy — i o swej przyszłości nuciły:

— Szczere fale rzeki bystrej obejmą nas, utulą i poniosą hen — ku morzu — i znów promienia słońca gorące ku niebu nas wzniosą i znowu w potokach deszczu spłyniemy, płatkami śniegu, rosą ożywczą zejdziem na ziemię...

Słońce, wspaniałe słońce wiosenne szle z jasnego nieba boskie uśmiechy, pełne miłości, pełne twórczych pragnień.

W kącie ogrodu stado czyżyków obsiadło gałęzie starej lipy — a jeden z nich dźwięcznym natchnionym śpiewa pieśń towarzyszom, kędyś zasłyszaną pieśń o Rybitwie, burzy zwiastunie...

Ponad siwą równią morza wiatr zbiera chmury. A między wód tonią i tonią chmur w zawrotnym locie mknie czarną błyskawicą Rybitwa.

To skrzydłem fale musnąwszy, to strzałą ku chmurom się wznosząc, rozlega się głosem doniosłym, a chmury radość słyszą w bojowym pokrzyku ptaka.

Pragnienia burzy to krzyk! Gniewu siła, ogień pragnień, wiara w zwycięstwo w tym krzyku drga.

Mewy jęczą przed burzą, jęczą, miotają się, rade strach swój na dnie morza utulić...

I gagary (kaczki morskie) jęczą — nie dla nich rozkosz walki! grzmot piorunów lękiem ogarnia ich małe dusze...

— Głupkowaty pingwin szuka trwożliwie schroniska dla cielska tucznego wśród nadbrzeżnych skał.

I tylko dumny burzy wieszcz nad siwem od piany morzem swobodnie mknie...

Wciąż niżej sine chmury na grzbiet morza się kładną, a rozigrane fale biegną w podskokach ku górze, gromom naprzeciw...

Zawarczał grom! I jękły fale, białą pianą na wicher plują wściekłe — i pochwycił je wicher w stalowe objęcia i ciska je w dzikim szale o skały pobrzeże, w pył i pianę szmaragdowe bryły druzgocząc.

A wieszczy ptak to czarną błyskawicą przewinie się wśród chmur, to zerwie skrzydłem pianę wód.

Jak duch ulata, dumny — czarnej burzy duch — śmiechem i płaczem głos jego drży — śmiech ku chmurom śle — szczęście mu łkanie pierś rozpiera.

W gniewie piorunów dawno już wyczuł znużenie, on, duch czujny — on wierzy, że chmury słońca nie zaćmią — nie!

Wicher zawył. Ryknęły pioruny. Pełzną chmury nad morzem, jak ognia sinego języki, odblaski błyskawic żmiją ognistą suną po niem, a otchłań strzały płomienne i gasi je w swem łonie.

Burza! Hej, burza nadchodzi!

To wieszczy ptak nad morza wściekłym rykiem dumnie mknie.

Zwycięstwa proroczym rozlega się głosem: Hej, burzo, grzmij! Potężniej grzmij! Hej!

Spolszczył *M. Bies.*

Z najnowszej literatury polskiej.

W ROZTOKACH.

Powieść w dwu tomach Władysława Orkana. (Lwów. Nakładem Tow. wydawniczego).

(Dokończenie.)

„Całe dzisiejsze piekło zgaśnie, sadze wiatr rozwieje i stanie cichy ogród na tem miejscu... Ludzie, którzy dożyją tego, nie będą mogli uwierzyć, że się tu pourodzili, że to ta sama ziemia... Będzie się im wydawało, że na tamtym świecie są i drugi żywot przebywają w jakimś niebieskim kraju... Czy ja wam wreszcie umiem opowiedzieć, jakie czuję i widzę korzyści w tej gminie, którą wam przed oczy stawiam! Ani setnej części tego, co się z nowego życia narodzi niewysłowiłech przed wami. To się nie da słowami wszystkiego wymówić. Ale tego już chyba dosyć, aby widzieć, że to jedyny ratunek dla gminy, ochrona od zatraty i ucieczka od nędzy, która morzem wstaje... Wtedy ratunek zapóźny, gdy zatopi wszystko“...

Tak mówił dalej coraz serdeczniej, lecz słowa jego uderzały, jak groch o ścianę. Czuł to Rakoczy i przez żałość wielką zapadał się coraz bardziej. Czuł, że jego szczęście wymarzone łamie się i kruszy. Zapłonął w końcu całym żarem uczucia i „grzmiał, jak budzący dzwon“.

„Odmłódźcie dusze swoje! Pokażcie, że was stać na drugie życie! Wstańcie świtaniem odważni, bo na dzień jasny wstaniecie!... Otwórzcie serca na oścież, jak ja otwieram przed wami... Całą istotę swoją pokazuję wam dzisiaj przed oczy. Ale chcę jeszcze bardziej być szczerym... We mnie nie to tylko jest, co się słowami ujawnia. Jest tłumna ciżba pragnień, których wysłowić nie zdołam. Są niezważane noce, którym czynów zamało na ziemi. Dajcie mi ludzi! a stworzę dla nich świat tak piękny, że raju nie będą pragnąć.

I już nie słowa, ale iskry z gorejącego serca wyrzucał. Zdawało się: lada moment krwią serdeczną chluśnie.

— Jeżeli ma być życie, to niech będzie życiem! A nie — to niech się wszystko zatraci! Miast powolnego konania niech będzie raczej śmierć. Niech wszystko zginie odrazu, niech się rozsypie w proch, niech pamięć straci o istnieniu, a niech nie cierpi! Niech nie cierpi!!

— Tę gminę trzeba wwieść do życia, a nie, to popchnąć w grób...

W te razy Suchaj stanął przed nim i wpatrzył się weń groźnie“.

Gazdowie pozostali gazdami — lód lodem.

Rakoczy po dwukrotnym zawodzie uchodzi w świat. Na tem koniec.

Reszta, jak stosunek Rakoczego do córki Suchaja, jego siostry Zośki do Jasia Zatraconego, to prześliczne dodatki przeprowadzone nadzwyczaj subtelnie bez krzty sentymentu.

Wspaniały opis odpustu w Ludźmierzu, o którym „w niebie tego lata pewnie musiał zbaczyć święty Marcin, bo jego odpust był koło Ludźmierza“, daje między innemi sposobność pokazania poecie, z jaką sumiennością i umiejętnością lekarza wycina wrzód, który jeden polipem obrósł ciało ludowe, ale jeno wierzchem — klerykalizm. Jakskrzętny rolnik tępi, wyzbieruje to trujące, dzikie zielsko, co się zakradło na jego rolę niepotrzebnie.

Nadewszystkiem jednak górują w „W roztokach“: Język, ten dźwięczny, pełen żywości, rodzimy orkanowski język, ten język ludu, który Orkan podniósł do niebywałej wartości literackiej, występuje tu w całej swojej pełni i okazałości, z całem bogactwem porównań i powiedzeń. I jest tu jedną muzyką słów, poczęwszy od najtkliwszych, cichych tonów miłosnych, aż do olbrzymich uderzeń dzwonnych Rakoczego.

Dalej niezrównanie żywe a piękne ujęcie przyrody, gdzie „jedle drżą, dygocą lękiem utajonym“, gdzie każdy pyłek żyje, ma swe przeznaczenie.

Krucyata przeciw socyalistce.

W numerze wczorajszym donosiliśmy o wykluczeniu tow. Gulińskiej za pomocą zmiany dotychczasowego regulaminu z poznańskiej „Czytelni dla kobiet“. Z kilkakrotnych wzmianek znają czytelnicy nasi przebieg tej ohydnej nagonki, jaką klerykalna burżuazya poznańska pod wodzą księży zorganizowała przeciwko naszej towarzyszce. Dziś jeszcze podamy parę uzupełniających szczegółów, dosadnie charakteryzujących poziom moralny i umysłowy „inteligencyi“ (ileż ironii w tym wyrazie!) poznańskiej.

Jak wiadomo, tow. Gulińska była oddawna członkinią czytelni, ale w instytucyi tak martwej — poprzestającej jedynie na wypożyczaniu książek — argusowy wzrok księży i dewotek nie dojrzał w jej osobie niebezpieczeństwa. Głośny jej protest podczas odczytu jednego z księży w „katolickiem towarzystwie robotników“, skierowany przeciwko jego bredzeniu, jakoby równość była na świecie niemożliwą, albowiem wskutek grzechu Adama i Ewy taka klątwa ciąży nad ziemią, zwrócił na tow. G. uwagę rozwielmożnionego w Poznaniu kleru.

Ale cały splot intryg rozpoczął się dopiero przed paru miesiącami. Wówczas jedna z postępowszych członkiń Czytelni zaproponowała zarządowi zniżenie wkładek dla osób, pracujących zawodowo, aby pociągnąć pracownice handlowe, które, nie mogąc dostać polskich książek, zaspakajają swoją chęć czytania niemiecką tandetą romansową, pożyczaną od koleżanek-Niemek. Zarząd Czytelni mimo krzywienia się wielu „dam“ zgodził się na ten projekt, który oczywiście otoczono aureolą szumnej filantropii.

Do ewentualnego wydawania książek tej nowej kategoryi członkiń zgłosiła się między innemi tow. Gulińska. Księża, dowiedziawszy się, że do „dystyngowanej“ i martwej dotąd Czytelni mają wejść „żywioły ludowe“, zaczęli węszyć niebezpieczeństwo i — nagle — o zgrozo! — wpadło im w oko nazwisko „socyalistki“!

Więc dwaj księża, podkasawszy rewerendy, poczęli biegać po mieszkaniach członkiń z wizytami pasterskiemi, badać je, wskazywać cały ogrom niebezpieczeństwa, straszną dla dusz zgubę — niezbędny wynik obcowania z socyalistką... Po tych krokach przygotowawczych zwołali księża konferencyę dla członkiń Czytelni do sali podominikańskiej i zawiązali z nich sodalicyę, celem obrony wiary i kościoła katolickiego. Był to kaznodziejski wykład. Na środku sali ustawiono konfesyonał (brakowało jeszcze tylko katafalku); do konfesyonału przystępowały niektóre z obecnych... Księża zacierali ręce, że „duch się podnosi“. Obok duchownych praktyk puszczono w ruch wypraktykowane języki dewotek, które zajęły się fabrykowaniem oszczerstw na tow. G., oraz „niezbitych argumentów“, dowodzących jej szkodliwości (między innymi, że wydalono ją z Królestwa). Mimo to ciemne zastępy poniosły porażkę na pierwszem zebraniu w Czytelni, zwołanem w sprawie tow. G. To podnieciło jeszcze bardziej księży i bigotki. Podobno nawet na wyspie Sumskiej (siedziba arcybiskupa) urządzono specyalne narady wojenne. Księża rozpoczęli znów misyjne wędrówki po członkiniach.

W „Ruchu chrześcijańsko-społecznym“, redagowanym przez ks. Zimmermana, ongi postępowca (na chudej parafii), teraz w Poznaniu dobijającego się względów rządu i kapituły — zapanował ruch piekielny. Zimmerman począł bombardować tow. G. artykułami z łamów „Kuryera poznańskiego“.

Na to hasło rzuciła się cała prasa poznańska — wszystkie razem ogary rozpierzchnioną zgrają — na tow. Gulińską. Był to wielki wyścig podłości, tem wstrętniejszej, że poufnie wielu redaktorów nie podzielało swego drukowanego zdania. Jedna tylko „Praca“ w artykule: „Szanujmy przekonania innych“ odseparowała się od tej powszechnej nagonki. „Wielkopolanin“, który z początku ratował się cichem umywaniem rąk, gdy „Kuryer“ nie wymienił jego nazwy w liczbie obrońców wiary — przeląkł się tak własnego „odważnego milczenia“ (sic), iż w tej chwili zakrakał wedle klerykalnej komendy. Wojownicze artykuły patra Zimmermana, pisane z bezprzytomną furyą, wywołały wśród mniej gruboskórnych istot wrażenie niemiłe.

Ale od czegóż teroryzm („opinia obywatelska“). Oto np. pewien „czcigodny“ ojciec rodziny wstrzymał wysyłanie swych dzieci na lekcye do jednej z członkiń Czytelni, dopóki rzeczoznawstwo klerykalne nie oświadczy się, czy jest ona „niebezpieczną“, lub nie. To znów pewna dama indagowała drugą, również „podejrzaną“ osobę, o jej zapatrywania na spowiedź. Pewien obywatel zapowiedział surowo swej żonie, że nie pozwoli na „szarganie swego nazwiska“ z powodu podtrzymywania stosunków z osobami, które bratają się z socyalistkami. A pewna utytułowana dama zapragnęła wycofać ofiarowane Czytelni książki, aby dar, którym zaszczyciła mieszczańską instytucyę, nie został sprofanowany dotknięciem socyalistki.

W ten sposób przygotowano grunt do ostatniego zebrania, którego rezultat czytelnicy znają.

Przed paru laty tow. Gulińskiej przeczytano podobny wyrok: „...Podejrzana o systematyczne wprowadzanie w granice państwa rosyjskiego książek socyalistycznych — skazaną jest na bezpowrotne wygnanie z granic tego państwa“...

Różnica ta, iż w powyższym wypadku występowali żandarmi moskiewscy, nie „matrony polskie“. A i dalszą skonstatować można: Żandarmi carscy opierali się na „zbrodni“, faktycznie spełnionej w obrębie strzeżonego przez nich państwa, podczas gdy duszpasterze i matrony poznańskie nie mogli w obrębie Czytelni, jako terenu dla tow. Gulińskiej obojętnego, żadnej analogicznej „zbrodni“ wykryć. Podkreślamy to, jako dowód nadżandarmskiej ich gorliwości.

Jeżeli tę sprawę tak obszernie omówiliśmy, to nie dlatego, iżbyśmy (pominąwszy chwilową osobistą przykrość tow. Gulińskiej) przywiązywali choć minimalną wagę do kwestyi, że nadal w jakiejś czytelni nie będzie.

Utrwalamy to, jako dokument, świadczący o wprost niezrozumiałym gdzieindziej obskurantyzmie, panującym w nieszczęsnej dzielnicy poznańskiej, obskurantyzmie średniowiecznym i fanatyzmie inkwizytorskim, które lęgnąć się mogą w obecnem stuleciu jedynie i wyłącznie w tej klerykalnym duchem przesiąkłej krainie.

Dla przeciętnego człowieka z innego zaboru rzut oka na stosunki poznańskie — to spojrzenie w jakąś ciemnicę stęchłą — ożywioną tylko łopotem skrzydeł nietoperzych.

I wreszcie świat myślowy Franka. Tu pokazuje się cała potęga artysty. Bogate ogrody duszy. Tu mistrz dopiął swego celu, dosięgnął maximum. Franek Rakoczy, to dziecko duchowe poety — można powiedzieć jego własna dusza. Jak Bóg wyjął je rękoma z granitowej turni, gdzie samo urosło i przeprowadził szczęśliwie ponad przepaście i urwiska. A tak łatwo mógł runąć....

Franek Rakoczy to człek, co sam rozdmuchał w sobie iskrę Nieznanego. I już nie ma spokoju i miejsca dla siebie, bo głowę wychylił na bezkresy, podglądał tajemnice Bytu i spojrzał w urwisko, spojrzał w Staffowską „głąb“. Krzyk usłyszał w powietrzu, straszny krzyk... I ujrzał zakrwawione dzióby myśli, bijących w jego skroń, a w piersiach płomień czynu nieugasły. Taki nigdy nie spocznie, choćby i chciał. I takich wszystkich Orkan wyprawia w świat. Nie podarmo. Wierzy mocno, iż powrócą, bo tacy nie giną i uderza z taką mocą i siłą w Suchajową hałupę, iż z osendziałych starców ostanie jeno proch.

Olbrzymia urodzajna niwa, na której pierwszy u nas Orkan pracuje bez sentymentu, bez czczej sielanki i wydobywa nieznane skarby. I niwy tej zdaje się Orkan nie opuści. Co najwyżej wglądnie może w przeszłość ludową (Koldras Lacki), kto tu pławił ręce, a potem naturalną drogą popłynie duch poety „Na świt, na świt“, za swymi bohaterami, za Rakoczym, za wszystkimi, co ze wsi przed głodem uchodzą, śpiewać tym, o których wspomina w „Pieśni u progu nowego wieku“, co „Idą poszumem z pieśnią zrodzoną na wichrze“.

Orkan nie chwycił za złoty róg, ale znalazł pod bukiem lipową, owczarską piszczałkę i gra... Na wielki ton gra, że i „światowiec“, jeśli się wsłucha oszaleć może z rozkoszy.

Stwierdziła to w części i krytyka, z jaką przyjęto ostatnie dzieło Orkana. *A. Wirchoń.*

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 1 marca. 1861. Zniesienie poddaństwa w Rosyi. — 1864. List otwarty Lassalla. — 1871. Wolska niemieckie wkraczają do Paryża. — 1896. Klęka Włochów pod Aduą (wojna z Abissynią). — 1901. Dyskusya w parlamencie austryackim nad wnioskiem socyalnych demokratów o 8-godzinny dzień roboczy w górnictwie.

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela o godz. 3 po południu: Koncert dla dzieci (ceny miejsc zniżone). — O godz. 7 wieczorem: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Poniedziałek: Koncert Józefa Hoffmana.

Wtorek: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Środa: „Wyzwolenie“, dramart w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Czwartek: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Margrabia Priola“, komedya w 3 aktach Henryka Lavedana (nowość).

Zmiana lokalu redakcyi. Z dniem dzisiejszym redakcya „Naprzodu“ przeniosła swój lokal do hotelu Centralnego przy ulicy Basztowej, gdzie również mieści się drukarnia Wł. Teodorczuka.

Kradzież literacką zaczynają w polskiej prasie coraz bezczelniej uprawiać bandyci dziennikarscy, którzy na szpaltach swych gazet nieustannie bronią „świętej własności prywatnej“ przed atakami bezbożnych socyalistów, co im jednak bynajmniej nie przeszkadza tychże samych socyalistów okradać. Zamieszczony niedawno w szeregu felietonów „Naprzodu“ artykuł naszego współpracownika tow. S. Haeckera o najnowszym dramacie St. Wyspiańskiego „Wyzwolenie“ — odbył dziwną wędrówkę po pismach polskich. Była to pierwsza recenzya „Wyzwolenia“, więc też łapczywie rzucili się na nią redaktorzy nie posiadający dość wielkiej inteligencyi dla zrozumienia nowego dzieła literatury, ale posiadający za to wielkie nożyce. I tak artykuł tow. Haeckera padł przedewszystkiem ofiarą nożyc osławionego Pilza, redaktora petersburskiego ugodowego „Kraju“. Ten konfident żandarmów moskiewskich, który całym szeregiem brudnych sprawek rzetelnie sobie zarobił na smutną sławę, jaką się cieszy u wszystkich uczciwych ludzi, wyciął po prostu z „Naprzodu“ cały artykuł tow. Haeckera, skrócił go w kilku miejscach, podpisał „Kirkor“ i wydrukował w „Kraju“ bez podania źródła, bez podania nazwiska rzeczywistego autora, bez wiedzy tego ostatniego i bez pozwolenia naszej redakcyi. W jednem tylko miejscu wtrącił: „zdaniem jednego z lwowskich (!?) recenzentów p. S. Haeckera“, wywołując w ten sposób u swych czytelników złudzenie, jakoby cała recenzya była oryginalnem dziełem owego „Kirkora“, a tylko jedno zdanie zacytowane było z pracy tow. Haeckera. Na końcu dołączył jeszcze jeden ustęp przedrukowany z recenzyi zamieszczonej w jezuickim „Przeglądzie powszechnym“, tu jednak podając źródło.

Między Austryą a Rosyą niema konwencyi literackiej, więc nie możemy karnie ścigać Pilza za tę kradzież, tembardziej oburzającą, że została popełniona na piśmie socyalistycznem przez człowieka, który nieustannie szkaluje i denuncyuje socyalistów. Pilz nie może się wykręcać, że został wprowadzony w błąd przez jakiegoś nieistniejącego „Kirkora“, bo redakcya „Kraju“ abonuje „Naprzód“ i nie ulega kwestyi, że owym nożyczkowym „Kirkorem“ jest sam Pilz. Piętnujemy więc publicznie Pilza, jako złodzieja literackiego, nie wątpiąc, że nasz głos dostanie się i za kordon.

Z „Kraju“ wycięła ten artykuł i przedrukowała dosłownie lwowska „Gazeta narodowa“, organ namiestnika hr. Pinińskiego, pozostawiając nawet zdanie o „lwowskim (!) recenzencie p. S. Haeckerze“. Tylko zakończenie pokiełbasiła tak, że kilka ustępów z artykułu tow. Haeckera cytuje jako wyjątek z recenzyi jezuickiego „Przeglądu powszechnego“.

W ten sposób grasuje zgraja bezmózgich, ale bezczelnych rzezimieszków dziennikarskich. Nie zwracalibyśmy na to uwagi, gdyby kradzieże te nie były tem bardziej cyniczne przez to, że ośmielają się popełniać je „obrońcy porządku i własności“ na znienawidzonych i zwalczanych przez siebie socyalistach.

Posiedzenie rady m. Krakowa odbędzie się w najbliższy czwartek, tj. 5 bm. o godz 5 po południu.

Kopalnie węgla w Jaworznie. Dowiadujemy się z dobrze poinformowanego źródła, że kopalnie węgla gwarectwa Jaworznickiego (które jak wiadomo wskutek pożaru w dniu 24 grudnia z. r. zniszczone zostały) z dniem 1 bm. będą znów częściowo w ruch puszczone i że tem samem zarząd składów węgla tegoż gwarectwa przy ul. Pawiej, l. 5 w Krakowie od powyższego dnia zamówienia przyjmować będzie.

Ofiara chciwości fabrykanta. Bratni nasz organ „Bielitzer-Volksstimme“ donosi, że przed kilku dniami 15-letni robotnik, nazwiskiem Sowa, zatrudniony w fabryce papieru Fiałkowskiego, został zabity przez maszynę do krajania papieru. Winę tego strasznego wypadku ponosi wyłącznie fabrykant, który nie zaopatrzył tej maszyny urządzeniem ochronnem, aby tylko nie ponosić z tej przyczyny jakichś kosztów. Ofiarą chciwości fabrykanta padł kilkonastoletni robotnik. Od pewnego czasu p. Fiałkowski zatrudnia coraz więcej nieletnich robotnikòw, aby tym sposobem sprowadzić zniżkę zarobków robotniczych.

Korupcya w magistracie lwowskim. „Wiek nowy“ ogłasza, na jakie trudności są narażeni urzędnicy magistratu, którzy dawali wyjaśnienia komisyi lustracyjnej: „Wiek nowy“ pisze:

Komisya lustracyjna według uzyskanego mandatu miała prawo przystępu do każdego biura. Tymczasem wszędzie robiono jej trudności. Zawsze natrafiano na takie trudności, że musiano się aż opierać o prezydenta, ażeby urzędnikom i referentom poszczególnym wydawać specyalne poruczenia, by mówiono prawdę.

Polecenia takie bywały wydawane, lustrujący docierali do sedna rzeczy, nie mniej jednak przed kilku dniami z tego powodu spotkał zarzut jednego z urzędników ze strony jednego radcy.

— Dlaczegóż pan im to wszystko mówił?

— Bo miałem polecenie...

— A nie mogłeś pan zmyślić sobie cośkolwiek?

Odwracając się zaś do innych, rzekł ów pan radca:

— Dostanie...cie zapomogę...

A właśnie ów urzędnik podał się o zapomogę.

Fantazye p. Łempickiego, kierownika biura technicznego w Przemyślu. Piszą nam z Przemyśla: Niedawno temu, jak p. Łempicki w sążnistem sprostowaniu do „Naprzodu“ udowadniał, że tylko dlatego Gans oddał mu do wykonania plany do budowy pasażu przy ul. Mickiewicza i Dojazdowej, ponieważ w całym Przemyślu nie było technika, któremuby można powierzyć wykonanie tak skomplikowanych planów. W odpowiedzi na to sprostowanie wykazał „Naprzód“, że nie skomplikowane plany, ale skomplikowany stosunek p. Łempickiego, jako referenta dla uchwał o planach przy magistracie przemyskim, zniewolił Gansa do upatrzenia w p. Łempickim najzdolniejszego technika. Dziś, kiedy Gans posiada już w kieszeni uchwałę rady gminnej, gwałcącą obowiązujący plan regulacyjny ulic przemyskich — co jest główną zasługą Łempickiego, przynoszącą Gansowi grubą korzyść materyalną — wiedza techniczna p. Łempickiego zmalała do zera. Plany, wypracowane przez p. Łempickiego, okazały się zupełnie nie do użytku. Gans oddał wypracowanie planów trzem inżynierom, t. j. dwom przemyskim i jednemu ze Lwowa.

Fakt ten notujemy głównie z tego powodu, iż dowodnie stwierdza on, że pogląd „Naprzodu“ na sprawę wypracowania planów przez Łempickiego, był zupełnie trafny i słuszny.

Profesor gimnazyalny a służąca. Ze Stryja donoszą nam: Profesor tutejszego gimnazyum, Karol Wróblewski, jest człowiekiem zbyt krewkim, a za mało szanującym godność ludzką osób, które w jakikolwiek sposób są od niego zależne. Odczuła to dotkliwie na swojej skórze służąca tego galicyjskiego pedagoga, Joanna Berkatka. Gdy przed kilku dniami dziewczynie zniknęły z kuferka jej oszczędności w kwocie 6 K, zwróciła się do swego chlebodawcy, żądając wykrycia sprawcy kradzieży. Pan profesor, zamiast udzielić jakiejś pomocy skrzywdzonej, pobił ją i kazał zamknąć do aresztu, gdzie ją przytrzymano do następnego dnia.

Żywcem pogrzebani. Przed paru dniami donieśliśmy o katastrofie budowlanej w Wiedniu, której ofiarą padło kilku robotników, pracujących przy demolowaniu pewnej rudery przy Liechtensteinstrasse. Zostali oni zasypani ziemią w piwnicy i do dnia dzisiejszego nie zdołano ich jeszcze odkopać. Dniem i nocą gromadzą się przed tym domem tłumy, wyczekujące całemi godzinami na rezultat akcyi ratunkowej. Tymczasem minęło już trzy dni, a nie natrafiono na żaden ślad zasypanych. Prace nad odgrzebywaniem ziemi z piwnicy, która pochłonęła te ofiary pracy, prowadzone są bez przerwy. Onegdaj tow. poseł Schuhmeier spędził całą noc na miejscu katastrofy, badając jej przyczyny i śledząc przebieg akcyi ratunkowej. Na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej wniesie tow. Schuchmeier interpelacyę w sprawie tej katastrofy.

Run na czeską Kasę oszczędności w Pradze przybiera coraz poważniejsze formy. Tłum właścicieli wkładek, domagających się ich zwrotu, wzrasta przed Kasą z każdym dniem. Przychodzą masami reprezentanci gmin, z których każdy przedkłada do wypłaty 50 do 100 książeczek wkładkowych. Mimo uspokajających zapewnień ze strony władz politycznych, run ciągle wzrasta. Wielu właścicieli książeczek wkładkowych opowiada, że im księża radzili podjąć swe pieniądze.

W piątek aresztowano pewnego agenta handlowego i jednego robotnika za to, iż wrzekomo agitowali przeciw Kasie oszczędności. Po wypłatę zgłosiły się także dwie praskie instytucye finansowe, posiadające ogółem 100 książeczek wkładkowych na sumę 200.000 K. Od wczesnego rana zgromadził się w piątek przed Kasą oszczędności tłum, który do godz. 9 rano liczył około 1.200 osób. Do godz. 2 po południu 1.376 osób wycofało wkładki na sumę 2,500.000 K. Ogólna kwota wycofanych do tego czasu wkładek wynosi 15 milionów koron.

Niemieckie pisma zarzucają Czechom, że podstępnie wywołali panikę, w celu zrujnowania niemieckiej instytucyi finansowej. Kasa oszczędności wyznaczyła wysoką nagrodę za wykrycie tych, którzy szerzą o Kasie niepokojące pogłoski.

Aresztowanie szpiega. Z Berlina donoszą, że w Breisach aresztowano niejakiego Müllera, rysownika w biurze fortyfikacyjnem, pod zarzutem sprzedaży tajemnic wojskowych obcemu mocarstwu. Mianowicie rząd niemiecki dowiedział się w ostatnich czasach, że w posiadaniu francuskiego ministerstwa wojny znajdują się fotografie fortów pod Geiswasser. Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenia miały wykazać, że sprzedażą tych fotografij rządowi francuskiemu trudniło się kilka osób, z krórych dotychczas uwięziono tylko rysownika Müllera.

Skandal klasztorny. Piętnastoletnia córka niejakiego Walleya z Moskwy, znikła pewnego dnia bez śladu z ojcowskiego domu. Zrozpaczony ojciec wyznaczył 100 rubli nagrody za odnalezienie swego dziecka. Przed kilku dniami odnaleziono nieszczęśliwe dziewczę... w męskim klasztorze, fizycznie i moralnie złamaną, zbeszczeszczoną...

Nowoczesna Sodoma. Pisma rzymskie podają humorystyczną wiadomość z miasteczka Eboli, leżącego nad zatoką salerneńską. Oto po zakończeniu niezwykle wesoło spędzonego karnawału, mieszkańcy, naiwni prostaczkowie, przerażeni grozą piekielnych mąk, jakie im w kazaniach wystawili misyonarze, którzy w Eboli mają pieczę nad zbawieniem duszyczek, postanowili pokajać się, zerwać z doczesnemi uciechami, z wszelką nieprawością i pokusą. W tłumnych procesyach przeszli uliczkami mieściny i stanąwszy na placu św. Katarzyny dokonali tam iście średniowiecznym wzorem całopalenia. Na płonący stos rzucono wszystkie wstydliwość obrażające obrazy, posążki, fotografie, kartki ilustrowane itp. Następnie pobożni obywatele i obywatelki miasta Eboli złożyli na placu wszelką broń, jak sztylety, rewolwery, pistolety, poczem ślusarze wśród nabożnych śpiewów uczynili nieszkodliwemi te narzędzia mordu.

Czy mieszkańcy Eboli poprzysięgli obok wstrzemięźliwości od rozpusty, także abstynencyę od

palenia tytoniu, od alkoholu i kart, o tem milczą wspomniane pisma. Pocieszyć się jednak można nadzieją, że propaganda króla-ducha z krakowskiej „Eleuteryi" dotrze nawet do Eboli i pomyślnym zostanie uwieńczona skutkiem.

Ofiary morza. Wstrząsająca ceremonia odbyła się niedawno w amerykańskiem miasteczku rybackiem Cloucester, w stanie Massachussets. Przeszło 2000 osób zebrało się nad wybrzeżem morskiem na doroczną uroczystość dla uczczenia ofiar morza. Podczas tegorocznej uroczystości wrzucono do morza 74 kwiatów, jako symbol ofiar, które ono w tym roku pochłonęło w swych głębiach. W ostatnich 72 latach utonęło w morzu 5.000 rybaków i 732 statków rybackich z Cloucester.

Katastrofa na morzu. Z Brest donoszą, że onegdajszej nocy rozbił się okręt „Ottercaph" koło wyspy Sein. Dotąd wydobyto 7 trupów. Sądzą, że cała załoga zatonęła.

Ruch strejkowy w Anglii. Według statystycznych wykazów „Labour-Gazette" ruch strejkowy w Anglii w październiku 1902 r. przedstawiał się następująco:

Nowych strejków wybuchło w tym miesiącu 23, podczas gdy w poprzednim miesiącu wybuchło nowych strejków 18, a w październiku 1901 r. 26. Liczba strejkujących w tym miesiącu robotników wynosiła 24.151, podczas gdy w poprzednim miesiącu wynosiła 25.059.

Co do poszczególnych gałęzi przemysłu ruch strejkowy rozwinął się w następujący sposób: W górnictwie i przemyśle metalurgicznym było po 7 strejków, w maszynowym i warsztatach okrętowych było po 7, w przemyśle tkackim 5, w przemyśle budowlanym 2, w innych 2.

P r z y c z y n ą strejku w 6 wypadkach było zatrudnianie nieukwalifikowanych i nieletnich robotników, w 7 wypadkach opór przeciw zniżce zarobków, w 3 wypadkach niewłaściwy podział pracy, w 3 strejkach domagano się podwyższenia płac, w innych zaś występowano w obronie organizacyj zawodowych.

R e z u l t a t tych strejków był następujący: W październiku zakończyło się 16 nowych i 11 dawnych strejków i to z całkowitem zwycięstwem 5, z połowicznem 8; klęską zakończyło się 14 strejków.

Strejk kleryków. Słuchacze teologii i filozofii w seminaryum w Detroit (w Stanach Zjednoczonych) zażądali od rektora ks. Dąbrowskiego usunięcia wicerektora ks. Jana Muellera, który w brutalny sposób obchodził się z słuchaczami.

Strejkujący przedłożyli rektorowi na piśmie następujące żądania: 1) Usunięcie wicerektora, nieodpowiedniego ani na profesora, ani na kierownika. 2) Ustanowienia nowych reguł i zachowywania takowych. 3) Profesora liturgii. 4) Lepszego i dostatecznego wiktu. 5) Lepszego prania bielizny. 6) Separacyi pomiędzy alumnami, a uczniami niższego kursu. 7) Więcej szacunku dla starszych studentów ze strony młodszych.

Ponieważ rektor ks. Dąbrowski nie chciał uwzględnić powyższych żądań, wszyscy alumni uczęszczający na filozofię i teologię opuścili seminaryum.

Polskie towarzystwo przyrodników im. Kopernika w Krakowie urządza na rzecz założyć się mającego muzeum przyrodniczego im. Kopernika szereg odczytów publicznych „O ziemi". Pierwszy odczyt prof. dra M. Rudzkiego na temat „Wiek ziemi" odbędzie się dnia 2 marca o godz. 6 wieczorem. Wszystkie odczyty odbywać się będą w sali Zakładu fizycznego, ulica św. Anny l. 6.

Linia kolei elektrycznej do parku Jordana ma być otwartą w pierwszych dniach marca. Termin otwarcia zależnym jest ostatecznie od pogody.

Komitet wydawniczy księgi pamiątkowej czterdziestolelecia 1863/4 roku przypomina, że termin ostateczny nadsyłania prac upływa z dniem 15 marca b. r. i że szybkie ich nadsyłanie jest wielce pożądane ze względów redakcyjnych, jakoteż przyspieszenia wydawnictwa. Odwołuje się również komitet do ofiarności współtowarzyszów broni, aby o ile możności módz powiększyć rozmiary księgi i pomieścić w niej choć urywki wszystkich nadesłanych prac, które swą treścią do tego się kwalifikują. Do dnia 27 lutego b. r. złożyły na koszta wydawnictwa (oprócz złożonych do 12 lutego 921 K 37 h) następujące osoby: W. B. 100 K, Szydłowski Szymon 20 K, Lewakowski Karol 50 K, Lewicki Bolesław 4 K, Kasprzycki Piotr 20 K, Czaplicki Henryk 5 K, Teodorowicz Józef 15 K, Kądzielski Stanisław 4 K i Zakrzewski Wacław 5 K 86 h. Ogółem wpłynęło 1145 K 23 h.

Dalsze ofiary przyjmuje p. Henryk Czaplicki, nadinżynier wydziału krajowego. Prace zaś do umieszczenia nadsyłać należy do 15 marca b. r. pod adresem: Bolesław Anc, Lwów, ul. Klonowicza 12.

W Czytelni kobiet, Floryańska 32, I. p., dnia 2 marca b. r. poniedziałkową pogadankę o „Wyzwoleniu" Wyspiańskiego zagai p. Zofia Wójcicka. Początek punktualnie o godz. 6 wieczorem. Wstęp dla członków i gości bezpłatny.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 28 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad sprawą Kasy oszczędności w Pradze.

Poseł **Dyk** zarzucił Kasie oszczędności, że popiera wyłącznie niemieckie stowarzyszenia i instytucye w celach agitatorskich. (Protesty u Niemców).

Mówcy czescy przemawiali za reorganizacyą Kasy i odpierali zarzut, jakoby narodowo-czeska partya lub jej prasa rozsiewała niekorzystne pogłoski o stosunkach kredytowych tej instytucyi.

Ze strony niemieckiej poseł **Urban** odpowiadał na zarzuty, podnoszone przeciw Kasie przez mówców czeskich, i ostrzegł, że podobny manewr ciężkie następstwa sprowadzić może dla stosunków kredytowych całej monarchii.

Poseł **Pergelt** podniósł, że prawdziwym powodem wycofywania pieniędzy czeskich, jest zamiar przyjścia z pomocą zaliczkowej Kasie św. Wacława, upadłej wskutek klerykalnych defraudacyj. Mówca odpiera zarzut, jakoby używano pieniędzy Kasy na agitacyę niemiecką i oświadcza, że Niemcy nie dopuszczą, by Kasa praska padła łupem Czechów i by stała się zakładem zaopatrzenia dla ich benjaminków.

W generalnej dyskusyi przemawiali nadto poseł F o r m a n e k, T s c h a n, F r e s l, H e r z m a n s k y i poseł L i c h t, poczem uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej i obrady przerwano.

Odpowiedzi na interpelacye.

Na końcu posiedzenia Izby odpowiedział prezydent gabinetu dr **Körber** na interpelacyę posła Vukowicsa w sprawie zakazu projektowanego koncertu na rzecz Macedończyków. zbiegłych z Turcyi. Dyrekcya policyi wydała zakaz, gdyż ze względów międzynarodowych należy wszystkiego unikać, co by za granicą mogło być wziętem za stronniczość.

Dalej odpowiedział dr Körber na interpelacyę posła Mazorana w sprawie włączenia do pensyj dodatków aktywalnych urzędników, nauczycieli i sług państwowych. W odpowiedzi na interpelacyę wczorajszą w sprawie p r a s k i e j K a s y o s z c z ę d n o ś c i, podniósł dr Körber z uznaniem sposób prowadzenia tej instytucyi i korzystne jej oddziaływanie; że run nie ustaje, pomimo odezwy namiestnika, przypisać to należy pogłoskom, które bez powodu wzbudziły i tak już zaniepokojonych właścicieli książeczek. Śledztwo w sprawie wykrycia sprawców tych pogłosek prowadzi się energicznie; Kasa mimo runu stoi silnie. Wkończu oświadczył minister, że instytucya ta, równie jak inne Kasy oszczędności, podlega ustawowej kontroli.

W odpowiedzi na interpelacyę posła S c h ü c k e r a, w sprawie zamierzonego przez rząd użycia funduszów państwowych na sanacyę klerykalnej k a s y św. W a c ł a w a, oświadczył dr. Körber, że rząd uważa za swój obowiązek popierać usiłowania, zmierzające do ochrony Kasy przed katastrofą, ze w z g l ę d u na o s o b y mające w niej wkładki i na interesowane w tem głównie koła rolnicze. Rząd z pieniędzy państwowych dał czeskiemu Bankowi krajowemu trzy miliony koron na procent, by dopomódz mu w tej akcyi. Nie ma to jednakże charakteru subwencyi państwowej i niema najmniejszego niebezpieczeństwa straty pieniężnej, ponieważ Bank krajowy figuruje jako wyłączny dłużnik.

Wkońcu dr Koerber odpowiedział na interpelacyę posła Krempy i tow. w sprawie zatargu o własność gruntu między jedną z gmin galicyjskich a ks. Lubomirskim.

Koniec posiedzenia.

Koniec posiedzenia o godzinie 5·45 wieczorem; następne we wtorek z następującym porządkiem dziennym: 1) Wybór uzupełniający do komisyj; 2) pierwsze czytanie budżetu; 3) pierwsze czytanie ugody; 4) sprawozdanie komisyi nietykalności.

Sytuacya.

Wiedeń, 28 lutego. Prawdopodobnie zarówno budżet jak i ustawa ugodowa da się parlamentarnie załatwić. Rząd miał początkowo zamiar obstawać przy tem, by pierwszeństwo do pierwszego czytania miała ugoda, ale zaniechał tego, gdyż socyaliści i wszechniemcy ostają przy pierwszeństwie budżetu. W następnym tygodniu przystąpi Izba do pierwszego czytania ustawy ugodowej. Mówców będzie około 50.

Komisya prasowa.

Wiedeń, 28 lutego. Posiedzenie komisyi prasowej odbędzie się we środę. Po wstępnej dyskusyi, wybrany będzie zapewne subkomitet dla szczegółowych wniosków. Członkowie komisyi sądzą, że drugie czytanie ustawy ukończy się jeszcze przed Wielkanocą, podczas pracy komisyi ugodowej. Nie ulega wątpliwości, że projekt rządowy dozna w komisyi pewnych zmian.

TELEGRAMY

Naczelna rada ludowców.

Rzeszów, 28 lutego. Przy udziale około 200 osób z 38 powiatów obradowała tu wczoraj rada naczelna stronnictwa ludowego. Przewodniczył prezes R e w a k o w i c z. Imieniem lwowskich akademików-ludowców przemawiał akad. N i e m e c, poczem dr M i k o ł a j s k i zdał sprawę z działalności stronnictwa. Zabierali głos poseł Stapiński, Smalec i dr Świerzawski. Uchwalono jednogłośnie wydziałowi wykonawczemu rady naczelnej absolutoryum.

Sprawozdania poselskie sejmowe i z rady państwa składali posel Stapiński, Olszewski i Bojko. Po dyskusyi uchwalono jednogłośnie rezolucyę, przyjmującą z zadowoleniem i uznaniem sprawozdanie poselskie Bojki i Olszewskiego z działalności w radzie państwa i uznającą, że i nadal posłowie stronnictwa ludowego pozostawać mają poza Kołem polskiem; że nie zachodzi potrzeba zwoływania kongresu w celu rozpatrzenia stosunku posłów ludowych do Koła polskiego, gdyż nie zaszło nic, coby nakazywało zmianę taktyki względem Koła polskiego.

P. W y s ł o u c h referował o celach i zadaniach stronnictwa. Program, przez niego przedłożony, po dłuższej dyskusyi przyjęto z nieznacznemi zmianami. Powzięto też uchwałę w sprawach wiecu narodowego, wyborów do rad powiatowych i emigracyi.

Z Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Lwów, 28 lutego. Dzisiaj rano rozpoczęły się doroczne obrady zgromadzenia delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Prezes Krainski złożył sprawozdanie z czynności dyrekcyi za rok ubiegły. Przy tej sposobności podniósł p. Krainski rozwój Towarzystwa, czego dowodem są listy winkulowane, których wartość wynosi obecnie 44 milionów koron. Omawiając zeszłoroczne strejki rolne zaznaczył, że nie wpłynęły one na n i e r e g u l a r n o ś ć r a t od pożyczek. Dyrekcya Towarzystwa na każde wezwanie spieszyła z pomocą w zagrożonych powiatach bądź to ochroną, bądź dostarczeniem robotnika na czas.

Następnie wspomniał p. Krainski o konwersyi renty państwowej na niższy procent, zauważając przy tem, że minister skarbu wyrządził na razie krzywdę państwu i instytucyom kredytowym. Mówca jest przekonany, że niebawem zalewać będą Europę kapitały zamorskie, a państwa będą mogły przeprowadzać konwersye na niższy procent. Towarzystwo kredytowe ziemskie będzie mogło także u siebie przeprowadzić konwersyę własnemi siłami.

Konwersya renty.

Wiedeń, 28 lutego. Wczoraj upłynął ostatni dzień konwersyi renty. Jak się pokazuje, z całej kwoty tylko 2·3 miliona zgłoszono z żądaniem zwrotu pieniędzy. Całą resztę skonwertowano; ze zgłoszonych o zwrot przypada 600.000 K na Anglię, 600.000 K na Austro-Węgry, a reszta na Francyę, Niemcy i Holandyę.

Run na Kasę oszczędności w Pradze.

Praga, 28 lutego. Run na Kasę oszczędności trwa dalej. Do godz. 10½ wypłacono 590 osobom 873.000 K.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 28 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu obradowano w dalszym ciągu nad ustawą wojskową. Przemawiał między innymi poseł B e n i c z k y (stronnictwo Kossutha), któremu demonstracyjnie składano powinszowania, bo chociaż jest od 18 lat członkiem sejmu, wczoraj po raz pierwszy wystąpił z mową.

Poseł K o v a c s (stronnictwo ludowe) oświadczył, że opozycya rozpoczęła dopiero walkę przeciw przedłożeniu i że cały kraj przeciw niemu zmobilizuje.

Budapeszt, 28 lutego. Dzienniki tutejsze wyrażają zdanie, że w razie nieprzyjęcia przez sejm węgierski ustawy wojskowej do dnia 1 marca, rząd albo rozwiąże parlament, albo zarządzi pobór rekruta „ex lege". Na wypadek rozwiązania parlamentu, wybory odbyłyby się w lipcu, a sejm zebrałby się w sierpniu.

Kongres węgierskiej socyalnej demokracyi.

Budapeszt, 28 lutego. Kongres węgierskiej partyi socyalno-demokratycznej odbędzie się w tym roku 12, 13 i 14 kwietnia w Budapeszcie.

Socyalista burmistrzem Kopenhagi.

Berlin, 28 lutego. „Vorwärts" donosi z Kopenhagi: Socyalistyczni radcy miejscy, posiadający większość w radzie miejskiej w Kopenhadze, postanowili na opróżnione miejsce burmistrza kandydować tow. J. J e n s e n a, przewodniczącego Związku stowarzyszeń zawodowych. Wybór odbędzie się 2 marca b. r.

Nowy prezydent Ks. Poznańskiego.

Berlin, 28 lutego. Król pruski zamianował prezydenta rządowego w Królewcu, B a l d o w a, starszym prezydentem prowincyi poznańskiej.

Antyklerykalna demonstracya.

Brest, 28 lutego. Wczoraj odbyła się tu wielka antyklerykalna demonstracya. Około 30000 robotników zgromadziło się przed szkołą kongregacyjną i kościołem. Odśpiewano pieśni rewolucyjne, przyczem robotnicy przeciągali ulicami miasta, wznosząc okrzyki przeciw klerowi.

Strejk generalny w Holandyi.

Amsterdam, 28 lutego. Dziennik socyalistyczny „Volk", którego redaktorem jest tow. T r o e l s t r a, wzywa robotników holenderskich, aby na pierwsze hasło centralnego komitetu rozpoczęli strejk generalny.

Burza morska.

Londyn, 28 lutego. Wczorajsza burza wyrządziła tu żegludze na rzece Tyrze wielkie szkody, które obliczają na tysiąc funtów szterlingów. W porcie Shjelds zderzył się pewien żaglowiec z Bremy z trzema parowcami. Wszystkie cztery okręty odniosły uszkodzenia.

Reformy w Macedonii.

Wiedeń, 28 lutego. Z Zofii telegrafują do „Zeit", że dwór tamtejszy otrzymał bardzo niepokojące wiadomości z Macedonii. Turcya postanowiła z całą energią wystąpić przeciw rewolucyjnej organizacyi w Macedonii i ma pewność, że mocarstwa jej w tem nie przeszkodzą.

Wiedeński reprezentant Bułgaryi został telegraficznie powołany do Zofii.

Konstantynopol, 28 lutego. Sułtan oświadczył ambasadorowi austro-węgierskiemu, że ściśle przeprowadzi reformy.

Konstantynopol, 28 lutego. Porta zawiadomiła walego w Monasterze, Salonikach i Ueskubie o przyjęciu reform i zamianowaniu Hilmiego-paszę inspektorem na 3 lata.

Konstantynopol, 28 lutego. Wali z Ueskuba donosi o starciu z bandą, złożoną z 60 ludzi, odzianą w uniformy wojsk bułgarskich; 12 członków bandy, pułkownik i 3 oficerów zabitych; po stronie tureckiej padło 2 żołnierzy. Przy zabitych znaleziono manifesty i naboje dynamitowe.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożyli: Z Dąbrowej T. przedawczykowi sprawy ludu pracującego (pater Jerozolimski) 5·65, dr N. Herzig 1·—, Z okazyi ślubu tow. Kostelnika muzyka robot. metalurgicznych w Schodnicy 10·—, Bilet Sąsiad —·80. Misiołek-Rusin 1·—, Z zabawy stolarzy 30·—. **Razem 48 K 45 h.**

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stowarzyszenie robotników metalurgicznych w Krakowie. We wtorek 3 marca o godz. 7½ wieczór p o u f n e z g r o m a d z e n i e i odczyt.

Przemyśl. W niedzielę 8 marca o godz. 5 po południu odbędzie się w lokalu towarzystwa „Muzyki kolejowej", przy ul. Błonie 21, zabawa humorystyczna, bogato urozmaicona; na program składa się cały szereg wesołych monologów ze śpiewami, gra na tamborinach itp. Wstęp dla członków 20 h, dla gości 30 c.

Lwów. W niedzielę 1 marca b. r. o godz. 12 w południe odbędzie się pierwsze walne zgromadzenie stowarzyszenia robotniczego „W o l a" z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie statutu. 2) Wybory przewodniczącego i jego zastępcy, 7 członków wydziału, oraz 3 członków komisyi rewizyjnej. 3) Oznaczenie wysokości wkładki tygodniowej. 4) Wnioski.

Jarosław. W niedzielę 1 marca o godz. 5 po południu odbędzie się w Jarosławiu w sali magistratu odczyt na temat: „Życie robotników w cyfrach". Prelegent tow. Witold R e g e r z Przemyśla.

Unia górnicza dla Moraw, Śląska i Galicyi w Ostrawie Morawskiej odbędzie w niedzielę d. 15 marca b. r. o godzi. 10 rano w restauracyi „pod Białą Różą" w Ostrawie Morawskiej **doroczne walne zgromadzenie.** Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie sekretarza i kasyera. 3. Wybór zarządu. 4. Sprawy stowarzyszenia i wnioski członków. Wstęp na walne zgromadzenie mają za okazaniem legitymacyi tylko członkowie, nie zalegający z wkładkami ponad 3 miesiące, jak również delegaci kół miejscowych. Równocześnie podaje się do wiadomości członków, że w razie niedostatecznej ilości członków odbędzie się w myśl § 16 statutów „Unii górniczej" ponowne walne zgromadzenie o godzinę później. Uprasza się członków i delegatów kół miejscowych, aby zeszli się licznie i na czas. Zarząd.

Do zarządów kół miejscowych „Unii górniczej"!! Według § 13 statutu dla kół miejscowych „Unii górniczej" dla Moraw, Śląska i Galicyi ma każde koło miejscowe prawo wysłać na walne zgromadzenie **delegatów,** których według § 12 wybrać należy na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu koła miejscowego. Na każde 50 członków, nie zalegających z wkładkami po nad 3 miesiące, wybrać należy jednego delegata. Wnioski członków i delegatów kół miejscowych muszą być wcześnie podane na piśmie zarządowi głównemu (§ 14 głównych statutów), jeżeli mają przyjść pod obrady walnego zgromadzenia. Zarząd.

Stonawa. Koło miejscowe „Unii górniezej" w Stonawie zwołuje na niedzielę 1 marca godz. 3 po południu do lokalu p. Stańkusza w a l n e z g r o m a d z e n i e z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie za rok 1902. 2. Wybór 2 delegatów do centrali w Morawskiej Ostrawie. 3. Wnioski.

Wiedeń. W niedzielę 8 marca urządza „Koło amatorskie" stow. „Siły" przedstawienie teatralne w lokalu stow., V. Margarethenplatz 7. Program przedstawienia jest następujący: 1) „Podejrzana osoba", komedya w 1 akcie S. Dobrzańskiego. 2) „Hrabskie dziecko", monolog. 3) „Złoty cielec", komedya w 1 akcie S. Dobrzańskiego. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp dla członków 30 k, dla nieczłonków 40 h.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)